**Pan Tomasz Wróblewski**

**Redaktor Naczelny**

**„Rzeczpospolita”**

**Szanowny Panie Redaktorze**

Po przeczytaniu artykułu w Rzeczpospolitej z dnia 18 maja 2012 r. pt: Czy skończy się monopol Związku Działkowców (str. C3) uznałem, że muszę zabrać głos w tej sprawie, ponieważ w tak poważnym dzienniku z osób łamiących prawo robi się bojowników o prawa działkowców. Chodzi o fragment, w którym autorka artykułu cytuje wypowiedzi Wiesława Czaplickiego prezesa Stowarzyszenia Ogrodów Działkowych Regionu Ostrołęka. Znam dobrze całą genezę powstania tego stowarzyszenia, gdyż w tamtych latach zajmowałem się tą sprawą i wypowiedzi W. Czaplickiego brzmią wręcz śmiesznie, jeśli się weźmie pod uwagę o co w tej sprawie chodzi.

**Panie Redaktorze**

Zamieszczony w drugiej części artykułu wywiad z W Czaplickim świadczy tylko o tym, że autorka uważa każdego występującego przeciwko PZD za „męża opatrznościowego” działkowców i bojownika o sprawiedliwość i wolność działkowców. Jeśli autorka chciałaby rzetelnie poinformować o całej sytuacji wokół ustawy o ROD i PZD to zanim zasięgnęła opinii W. Czaplickiego, zasięgnęłaby opinii o nim samym. Może znając podłoże założonego przez W. Czaplickiego stowarzyszenia wiedziałaby, o co tak na prawdę chodzi tym „niezależnym”. W. Czaplicki był przez wiele lat prezesem wojewódzkiego (później okręgowego) zarządu PZD w Ostrołęce i dyrektorem biura. Po zmianie podziału administracyjnego Polski w PZD także nastąpiły zmiany struktury i zaczęto łączyć malutkie jednostki terenowe w większe, najczęściej o zasięgu nowego województwa. Tak też było na Mazowszu. Dotychczasowych 6 jednostek terenowych połączono w jeden Okręg Mazowiecki. Z prostego rachunku wynikało, że zamiast dotychczasowych 6 prezesów, będzie jeden, a biura w rejonie utracą samodzielność. Dla pięciu okręgów była to dobra decyzja z punktu widzenia interesu działkowców, ale nie dla W. Czaplickiego.

Decyzja o połączeniu, szczególnie małych jednostek terenowych była konieczna, bowiem skromne środki finansowe, jakie miały do dyspozycji ledwie starczały na dwa etaty – dyrektora i głównego księgowego, a przecież nie po to miał istnieć okręg, aby dwie osoby miały etaty, tylko żeby wypełniać obowiązki statutowe na rzecz ogrodów i działkowców. Takiej działalności okręg ostrołęcki nie prowadził. Całkowity brak nadzoru nad zagospodarowaniem ogrodów działkowych i działek, przyzwolenie na łamanie prawa daje znać o sobie jeszcze dzisiaj i niezmiernie trudno jest przywrócić stan zgodny z prawem.

W. Czaplicki jest niezwykle zadowolony, że Trybunał zajmie się ogrodami działkowymi, bo jak twierdzi PZD obraca milionami złotych bez żadnej kontroli. Pamięć W. Czaplickiego jest bardzo krótka, bo to wreszcie on nie chciał się poddać kontroli uprawnionych organów, nie chciał wydać dokumentacji okręgu i został za to zwolniony z pracy. Potem okazało się, że miał powody, aby tej kontroli się nie poddawać. Wystarczy przytoczyć prawomocny wyrok o zwrocie nienależnie pobranego wynagrodzenia z kasy PZD. To tylko jeden przykład. I to jest prawdziwy powód powstawania tych stowarzyszeń, gdy Związek chce skontrolować finanse, gdy chce poprawić obsługę działkowców, wreszcie za ich pieniądze, gdy okazuje się, że niektórzy stracą swoje prezesowskie stanowiska, to wtedy ci, którzy mają jedyny cel – być prezesem i sam sobie sterem żeglarzem – natychmiast występują przeciwko PZD i zakładają stowarzyszenie. Ironii całej sprawie zapewne doda jeszcze to, że broniąc wyłącznie swoich własnych interesów występują przeciwko wszystkim działkowcom. Jeżeli Trybunał zakwestionuje prawa działkowców wynikające z ustawy o ROD, to stracą je wszyscy w całej Polsce.

W. Czaplicki podaje ponadto, że w KRS zarejestrowanych jest ok. 30 stowarzyszeń. Lecz twórcy tych stowarzyszeń, albo już od dawna nie są członkami Związku i nie użytkują działki w żadnym rodzinnym ogrodzie działkowym albo, tak jak W. Czaplicki, bronią swojego własnego prywatnego interesu. W Olsztynie, Bydgoszczy, Swarzędzu założyciele stowarzyszeń mają domy mieszkalne na działce i to chcą usankcjonować, a nie bronić działkowców.

Szkoda również, że w bądź co bądź poważnej wkładce poważnej gazety cytuje się oczywiste bzdury. Chodzi o wypowiedź W. Czaplickiego „W każdej chwili może on (PZD) pozbawić członkostwa w nim i wyrzucić.” Każda organizacja może ze swych szeregów usunąć członka, który działa sprzecznie z celem tej organizacji, łamie prawo, działa na jej szkodę. Ze stowarzyszenia też można usunąć. Jednak żadna organizacja, także PZD nie może wyrzucić swego członka w każdej chwili. Statut PZD wyraźnie określa za co można pozbawić członkostwa i prawa użytkowania działki, jaka jest procedura odwoławcza wewnątrz Związku – łącznie z trybem nadzwyczajnym są trzy instancje odwoławcze. Wreszcie zgodnie z ustawą o ROD po zakończeniu postępowania wewnątrz organizacyjnego sprawę może rozstrzygać sąd powszechny.

Konkluzja jest smutna, bo wychodzi na to, że właśnie na takich „autorytetach” ma się w Polsce budować praworządność i ważniejszy jest prywatny interes kilkudziesięciu osób łamiących prawo niż miliona polskich rodzin użytkujących działki w ROD zgodnie z obowiązującym prawem.

Kierownik Wydziału Prezydialnego

Marek Pytka